

WILBUR

CHCE SIĘ ZABIĆ



REŻYSERIA

LONE SCHERFIG

W KINACH OD 14 MAJA 2003

DYSTRYBUCJA W POLSCE



GUTEK FILM

ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

reżyseria
Lone Scherfig

scenariusz
Lone Scherfig
Anders Thomas Jensen

zdjęcia
Jørgen Johansson

muzyka
Joachim Holbek

montaż
Gerd Tjur

dźwięk
Rune Palving

scenografia
Jette Lehman

kostiumy
Francoise Nicolet

występują

Jamie Sives	Wilbur
Adrian Rawlins	Harbour
Shirley Henderson	Alice
Lisa McKinlay	Mary
Mads Mikkelsen	Horst
Julia Davis	Moir
Susan Vidler	Sophie
Robert McIntosh	Taylor
Lorraine McIntosh	Ruby
Gordon Brown	Wayne
Mhairi Steenbock	Claire
Coral Preston	Jenny

producent
Sisse Graum Olsen

producent wykonawczy
Peter Aalbæk Jensen

film wyprodukowany przez
Zentropa Entertainments
Wilbur Ltd.
Scottish Screen

TV2 Danmark
Glasgow Film Office
Sveriges Television
Sigma Films Ltd.

Dania / Szwecja / Wielka Brytania / Francja
rok produkcji: 2002
czas trwania: 105 minut
kolor – Dolby Digital – 1:1,85



Wilbur chce się zabić. Jest rozczarowany życiem i nie widzi żadnych powodów, by je kontynuować. Samobójcze próby podejmował już kilkakrotnie, jednak każda kończyła się fiaskiem. Z kolei jego brat, Harbour, jest nieuleczalnym optymistą, którego jedynym życiowym celem jest troska o szczęście Wilbura. Ci dwaj ekscentrycy mieszkają w Glasgow, gdzie odziedziczyli niszczącą księgarnię – jedyną pamiątkę po niedawno zmarłym ojcu. Harbour wierzy, że tym czego potrzebuje jego brat, jest dziewczyna. I faktycznie. Gdy pewnego dnia w drzwiach księgarni staje Alice, życie obu braci na zawsze się zmienia...

Wilbur chce się zabić to słodko-gorzka opowieść o miłości i śmierci, której reżyserką jest Lone Scherfig, autorka *Włoskiego dla początkujących*. Tym razem podczas pracy nad scenariuszem pomagał jej Anders Thomas Jensen, który znany jest m.in. jako autor *Mifune*, jednego z najpogodniejszych filmów opatrzonych certyfikatem manifestu Dogma 95. Dwójce scenarzystów udało się w historii o Wilburze połączyć humor z refleksją na temat kruchości życia i złożoności międzyludzkich związków. Jak mówi sama Scherfig: *Chciałam, żeby ten film jednocześnie był bardziej melancholijny i bardziej pogodny niż to, co dotychczas robiłam*. Nastrój filmu nieustannie balansuje pomiędzy radością i smutkiem, a równowagę pomiędzy tymi stanami pomaga zachować doskonała gra aktorów. *Wilbur chce się zabić* jest pierwszym anglojęzycznym filmem duńskiej reżyserki. Pokazywany był na ekranach całej Europy, gdzie cieszył się wielkim powodzeniem.



GŁOSY PRASY

Subtelny, marzycielski, romantyczny film pełen urzekającego i niewymuszonego humoru. To dzieło z prawdziwym sercem i duszą. Trudno w ostatnich miesiącach wskazać jakikolwiek inny obraz, który byłby równie nowatorski i wspaniale nakręcony, co ten komediodramat. Świetnie sprawdza się jako na przemian tragiczna i pogodna historia z głębokim przesłaniem.

Alan Morrison, „Empire”

Wilbur chce się zabić to wspaniale skomponowana czarna komedia. Film nakręcony został z takim kunsztem, że ta opowieść o kolejnych nieudanych próbach samobójstwa pewnego człowieka nabiera uniwersalności. Wilbur... został wyreżyserowany przez Dunkę – Lone Scherfig (Włoski dla początkujących) - i da się w nim wyczuć zdrową dawkę typowej dla dogmy surowości, pod której powierzchnią tętni ciepło i humor, który na pewno sprawi, że film ten doceni szersza publiczność. Jeśli Wilbur... ma być dowodem na to, że możliwe jest podanie angielskiego humoru na skandynawski sposób, to ja poproszę o dokładkę.

Jay Richardson, „FutureMovies”

Film Lone Scherfig przeciwstawia doświadczenia ludzi, którzy chcą żyć pomimo przeciwności losu działaniom tych, którzy chcą umrzeć pomimo wsparcia, jakie otrzymują od innych. Wilbur obfituje w bystre, spostrzegawcze żarty i wyzbyty jest sentymentalizmu. To samo podejście tyczy się ukazanych w nim związków międzyludzkich. Widz może odprężyć się i po prostu chłonąć film, nikt nie próbuje manipulować jego emocjami.

Jennie Kermode, „Movie Gurus”

Ten komiczny film opowiada historię o życiu, śmierci i miłości, która dzięki subtelnemu, poruszającemu scenariuszowi i wspaniałej grze całej obsady zapada głęboko w pamięć. Niech nie zniechęci was tytuł – jest to jedna z najpiękniejszych afirmacji życia, jakie będziecie mieli szansę zobaczyć w tym roku.

Rich Cline, “Shadows on the Wall”

Wilbur chce się zabić jest gorzko-słodką refleksją na temat miłości i śmierci, która powinna oczarować tych widzów, którym spodobał się Włoski dla początkujących. Dbalność o szczegóły scenografii nadaje niepowtarzalny charakter wszystkim pomieszczeniom i plenerom, a ścieżka dźwiękowa doskonale koresponduje z nastrojem tego filmu sławiącego leczniczą moc miłości.



Z LONE SCHERFIG ROZMAWIA GEOFFREY MACNAB

Skąd się wziął pomysł na ten film?

Scenariusz *Wilbura* zaczęłam pisać jeszcze przed *Włoskim dla początkujących*. Nakręciłam już kilka filmów o braku pewności siebie i samotności, pomyślałam więc, że powinnam zająć się czymś głębszym, poważniejszym - jak życie, śmierć i miłość.

Czy nie obawiałaś się, że ryzykujesz strywalizowanie kwestii samobójstwa?

Tak, obawiałam się tego. Jednak jeśli unikasz wszystkiego, to ryzykujesz z kolei, że twoje opowieści będą sztuczne. Zaufać mogłam jedynie swoim wartościom moralnym i dobremu smakowi. Być może niektórych obrazę, ale dla mnie ważne jest to, że Wilbur tak naprawdę wcale nie jest samobójcą. Nie jest to więc film o samobójstwie, lecz raczej o tym dlaczego bohater powinien żyć. Specjalnie chciałam się upewnić, że nikogo nie zachęcam do samobójstwa – metody używane przez Wilbura są bardzo pospolite, nie pokazuję też, jak należy się do tego zabrać, żeby osiągnąć sukces. Wiele szczegółów specjalnie pominęłam, bo to drażliwy temat.

W tym z zasady mrocznym filmie można odnaleźć dużą dozę humoru.

Tylko tak potrafię pracować. Bardzo boję się nadmiaru pretensjonalności i przesadnego sentymentalizmu. Czasem używam humoru niczym łomu, którym podważam smutek. Mam jednak nadzieję, że każda odrobina wesołości w moim filmie ma właściwe uzasadnienie.

W jaki sposób badałaś problem samobójstwa?

Nie brałam udziału w sesjach terapeutycznych dla niedoszłych samobójców, jeśli o to chodzi. Konsultowałam się z kimś pracującym w gorącej linii dla samobójców, pewnym szwedzkim lekarzem, by się upewnić, że nie popełniam jakichś karygodnych błędów. Okazało się jednak, że każdy z aktorów grających w *Wilburze* przeżył kiedyś coś, co przypominało mu tę historię.

Dlaczego Szkoci i Duńczycy tak dobrze się ze sobą dogadują?

Łączy nas podobne poczucie humoru i podejście do życia – połączenie niskiej samooceny i poczucia, że w głębi duszy jesteśmy lepsi od wszystkich innych. Jednak w Szkocji występują o wiele poważniejsze problemy społeczne, co oznacza, że z punktu widzenia bohaterów filmu stawka jest wyższa, niż gdybyśmy umieścili jego akcję w Kopenhadze, tak jak to wstępnie

planowaliśmy. Wydaje mi się, że Szkocja była też lepszym miejscem z artystycznego i komercyjnego punktu widzenia (przez język angielski). Jednocześnie nadal czułam się, jakbym była w domu – to nadal ta sama małomiasteczkowa północna Europa.

Czy podczas tłumaczenia scenariusza na angielski łatwo było ci uchwycić niuanse i slang obcego języka?

Poprosiliśmy Davida MacKenzie, reżysera *Młodego Adama* i jednego z właścicieli szkockiej firmy Sigma, która współpracowała z nami przy produkcji, żeby przepisał cały scenariusz i sprawił, by brzmiał on bardziej szkocko. Wszyscy jednak nam to odradzali, twierdząc, że powinniśmy zachować ten dziwaczny, zabawny, skandynawski posmak.



Nie używasz retrospekcji, by wypełnić białe plamy w rodzinnej historii Wilbura.

Chcieliśmy podejść do tego minimalistycznie, zaufać słowom. Rzadko się na przykład spotyka sceny takie jak ta, w której Harbour i Alice siedzą w kuchni zupełnie sami, bez choćby filiżanki herbaty, a on opowiada o śmierci swojej matki. Liczą się tam tylko słowa.

Skąd pomysł, by akcję filmu osadzić w księgarni?

Jest w tym coś staroświeckiego i romantycznego. Napisałam kiedyś i wyreżyserowałam przedstawienie teatru telewizji, którego akcja toczyła się w bibliotece. Chodziło mi w nim o to, by ukazać ludzi, którzy nie potrafili wyrazić swych uczuć i nie rozmawiali zbyt wiele, mimo że sami ciągle żyli w otoczeniu słów. W *Wilburze* żaden z dorosłych właściwie nie czyta. Jediną osobą, która sięga po książkę, jest mała dziewczynka.

Twoje opowieści wydają się być łagodniejsze od tych pisanych przez Larsa von Triera. Czy pomagał ci on przy tym filmie?

Lars von Trier ciągle radzi mi, bym odwoływała się do rzeczywistości. Uważa, że jestem najlepsza, gdy zdaję się na instynkt, zajmuję się szczegółami i humorem. Obecnie w Zentropie kręczę *Dear Wendy* Thomasa Vinterberga, film potępiający broń. *Dogville* opowiada o tym, że nie powinieneś pozwolić na to, by bieda uczyniła cię gorszym człowiekiem. Zaś nowy film Larsa, *Manderlay*, jest antyrasistowski. Ciągłe więc tworzymy bardzo moralistyczne dzieła i dyskutujemy o etyce.

Czy kręcenie filmów w Zentropie naprawdę jest tak relaksujące, jak twierdzili aktorzy? Komunalne łaźnie, wspólne śpiewanie itp.?

Jest swobodnie, lecz nie znaczy to, że nie chcemy pracować. Wystarczająco długo współpracuję już z aktorami, by wiedzieć, że wcale nie będą lepsi w dwudziestym piątym ujęciu. Shirley Henderson ma jedną naprawdę traumatyczną scenę, i nie chcę narażać jej na czterdzieści pięć powtórek, jeśli wiem, że w końcu do filmu i tak trafić może pierwsze ujęcie. Humor zaś bardzo szybko wyparowuje, zawsze boję się, że kolejna powtórka go spłoszy.

Czy chciałaś, żeby ten film był opowieścią fantastyczną?

W pewnym sensie wolałabym, żeby był bardziej realistyczny, bardziej osadzony w realiach Glasgow. Jednocześnie jednak uwielbiam bajki. Oczywiście mogłabym nakręcić go w plenerze, stworzyć o wiele mniej bajkową księgarnię i dopilnować, żeby Shirley Henderson nie wyglądała jak Królewna Śnieżka z kruczocharnymi lokami do kolan. Mój temperament reżysera-romantyka walczył z reżyserem dogmy. To opowieść o Szkocji, w której nie ma narkotyków, a bieda ukazywana jest w bardzo spłycony sposób. Jestem bardzo dumna ze swego filmu, ale mam świadomość, że jest to dzieło o Szkocji, która po prostu nie istnieje.

SYLWETKI TWÓRCÓW

Lone Scherfig – scenariusz i reżyseria

Po studiach w Instytucie Filmu i Mediów Uniwersytetu w Kopenhadze (1976-1980) Lone Scherfig została przyjęta do Państwowej Szkoły Filmowej na wydział reżyserii, który ukończyła w roku 1984.

Scherfig napisała i wyreżyserowała kilka filmów krótkometrażowych, słuchowisk i przedstawień radiowych, oraz seriali telewizyjnych. Jej pełnometrażowy debiut, *The Birthday Trip* (1990), ukazał jej reżyserską dojrzałość. Film został wybrany do sekcji Panorama na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie w 1991 roku oraz do serii Nowi Reżyserzy w Muzeum Sztuki Współczesnej w Nowym Jorku. Zdobył też Wielką Nagrodę Jury w Rouen. Drugi film Scherfig, *On Our Own* (1998), otrzymał Grand Prize na Festiwalu Filmowym w Montrealu oraz Cinekid Award w Amsterdamie. Został też wybrany do Sekcji Dziecięcej na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie (1998). *Włoski dla początkujących* (2001), jej trzeci film, będący jednocześnie piątym duńskim filmem zrealizowanym według zasad manifestu Dogma, uzyskał poklask krytyków i publiczności na całym świecie. Został zakwalifikowany do sekcji konkursowej MFF w Berlinie w 2001 roku, gdzie Lone Scherfig otrzymała Srebrnego Niedźwiedzia za reżyserię, a sam film wyróżniono nagrodą FIPRESCI oraz Nagrodą Jury Ekumenicznego. Inne laury międzynarodowych festiwali, jakimi wyróżniono *Włoski dla początkujących* w 2001 roku to m.in. tytuł Najlepszego Filmu na MFF w Hamptons, Nagroda Jury na MFF Sao Paulo, Złoty Delfin na MFF w Trois, nagrody w kategoriach Najlepszy Reżyser, Najlepszy Film i Najlepszy Aktor na MFF w Valladolid, Nagroda Publiczności na Warszawskim Festiwalu Filmowym. Film Scherfig doceniono również w ojczystym kraju reżyserki. Duńska Akademia Filmowa przyznała *Włoskiemu dla początkujących* nagrody w kategoriach: Najlepszy Oryginalny Scenariusz, Najlepsza Żeńska Rola Drugoplanowa i Najlepszy Aktor. Lone Scherfig zdobyła również w 2001 roku prestiżową duńską Nagrodę Honorową imienia Carla Th. Dreyera.



James Sives – Wilbur

James Sives pochodzi z Edynburga w Szkocji, lecz aktorstwo studiował w Londynie. Ma na swoim koncie kilka ról drugoplanowych w filmach krótko- i pełnometrażowych oraz serialu „Glasgow Kiss”, zagrał także w teatrze z Josephem Fiennesem w „Edwardzie II”. *Wilbur chce się zabić* to pierwsza główna rola Sivesa w filmie pełnometrażowym. Obecnie bierze udział w kilku nowych projektach: serialu BBC „Rockface”, sitcomie „Avenging Angels” oraz filmie *Bum’s Rush*.



Adrian Rawlins – Harbour

Adrian Rawlins pochodzi z Anglii i pierwotnie chciał zostać ilustratorem.

Wilbur chce się zabić jest drugim duńskim filmem Rawlinsa. W *Przełamując fale* wspaniale sportretował zdesperowanego, beznadziejnie zakochanego lekarza.

Zadebiutował jako aktor w The Royal National Theatre i od tego czasu wystąpił w niezliczonej ilości sztuk teatralnych, telewizyjnych programów i filmów, poczynając od dramatów Szekspira, a na dwóch częściach *Harry Pottera* kończąc.



Shirley Henderson – Alice

Shirley Henderson urodziła się w Szkocji, tam też odebrała aktorskie wykształcenie. Znana jest przede wszystkim ze swych ról w *Trainspotting*, *Topsy-Turvy*, *Wonderland* i *Dzienniku Bridget Jones*. Jej ostatnie filmy to m.in. *24 Hour Party People* i *Harry Potter i komnata tajemnic*.

